

Nekroteka, czyli spacer po cmentarzysku pamięci

Jerzy Kalina pozostaje wierny idei sztuki nieustannie poszukującej, prowokującej. W przypadku tego niezwykle wszechstronnego artysty – malarza, rzeźbiarza, performerera, reżysera, scenografa, autora przedstawień teatralnych, filmów krótkometrażowych i dokumentalnych – bardzo trudno byłoby wskazać formę działalności, która byłaby mu obca. Twórczość ta obejmuje wiele indywidualnych form, dla których Kalina znajduje określenia-neologizmy: *akcja rytualna*, *determinarz*, *piktogram żyjący*. Jego dzieł nie można zamknąć w muzeum, ograniczyć klaustrofobiczną przestrzenią sali wystawowej. W ciągu ponad czterdziestu lat aktywnej działalności zrealizował kilkadziesiąt akcji i instalacji. Wszystkie potrzebują przestrzeni, kontekstu, interakcji. Aby osiągnąć pełnię, potrzebują człowieka. Niezależnie od tego, czy Kalina tworzy oprawy uroczystości religijnych,

scenografie teatralne czy też akcje i instalacje sytuowane w centralnych, ruchliwych punktach miasta, jego dzieło wymaga kontaktu bezpośredniego z odbiorcą, nierzadko przypadkowym, który spontanicznie przystanie, zaduma się nad codziennością, sensem życia, przemijaniem. Są to dzieła przeznaczone dla zwykłych ludzi, nie dla krytyków, dlatego trudno je opisać, uchwycić ich zmienne i ulotne konteksty, wieloznaczne, często zadziwiające skojarzenia, jakie budzą. Tworzą bowiem szeroką i bogatą przestrzeń interpretacyjną. *Odczuwam konieczność wejścia w relacje z drugim człowiekiem, moje akcje są zdeterminowane rzeczywistym miejscem i czasem* – mówi artysta. – *Uważam, że performance, happening czy akcja nie mają sensu, jeśli nie odwołują się do aktualnej sytuacji i do bieżących zdarzeń. Zawsze byłem barometrem naszych duchowych stanów, na wiele wydarzeń reagowałem bezpośrednio, większość moich*

realizacji nawiązuje do kardynalnych spraw Polaków. Moim zdaniem nie istnieje sztuka czysto intuicyjna ani czysto intelektualna. Sztuka to chwywanie momentów życia w plastyczny kształt. Bierze się z podpatrywania rzeczywistości, z dotykania historii, z wążania czasu. Poprzez sztukę mówimy o wartościach, które człowieka budują i ocalają jego egzystencję. Kiedy postrzegam coś ważnego, chcę się tym dzielić, więc przekładam to na język plastyki. Tak powstaje scenariusz akcji, która musi mieć określony sens oraz miejsce na improwizowanie, sięganie ku temu, co jest niepoznane – mówił artysta w rozmowie opublikowanej w 1999 roku na łamach „Więzi” (nr 8).

Artysta od początku swej artystycznej kariery szedł pod prąd. W czasach reżimu, w latach 80. ubiegłego wieku, działał w niezależnym, kontestacyjnym ruchu kulturalnym; złośliwi zaliczali go wówczas do *dewocjonalistów*. Opowiedział się wtedy po stronie wolności, przede wszystkim wolności sztuki i sumienia. W chwili obecnej, kiedy, jak mogłoby się wydawać, sztuka jest wolna i nieskrępowana, artysta nadal niestrudzenie zмага się z problemem zniewolenia. Tym razem jednak chodzi o wolność nie twórcy, lecz o wolność jednostki, jej egzystencjalne zniewolenie, które

Kalina stara się przełamać środkami artystycznego wyrazu. W tym celu wykształcił indywidualny język form, a także sięga po charakterystyczne dla siebie materiały i rekwizyty: przedmioty przypadkowe, znalezione, uszkodzone, elementy roślin, tkaniny, połyskliwe, wyświecone blachy i przerdzewiałe kawałki żelaza. Wykorzystuje również żywioły, ogień i wodę, jak również ziemię. Każdy z tych elementów wnosi do konkretnego dzieła swoją barwę, a niekiedy światło. Artystyczne działania Kaliny odsłaniają ukryte walory materii, sprawiają, że przemienia się ona w plastyczną metaforę, znak, symbol. Ich stale zmieniające się układy, ruch, w jaki wprawia je Kalina, sugerują spotęgowany sposób upływ czasu, a także zmienność zjawisk i naszego ich postrzegania.

Sztuka Jerzego Kaliny w niezwykle czytelny sposób odnosi się również do bolączek narodowych, związana jest z kluczowymi wydarzeniami najnowszej historii Polski, okresu stanu wojennego, Solidarności,





pontyfikatu papieża Jana Pawła II, Holocaustu, ale zarazem silnie eksponuje wymiar jednostkowy, osobisty. Artyści poruszający problemy ludzkiej egzystencji tu i teraz zazwyczaj starają się jednocześnie się utrwalić pamięć o przeszłości, o ludziach i zdarzeniach. Jerzy Kalina także

porusza problem pamięci, jego sztuka jest wyrazem potrzeby utrwalenia wspomnień o ważnych zdarzeniach i ludziach, a w związku z tym wymaga zgłębienia samego procesu pamiętania jako przedmiotu artystycznej konstrukcji.

Do zagadnienia pamięci nawiązuje zaprezentowana w Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL przestrzenna instalacja artysty *Nekroteka*. Obiekty w postaci ceramicznych zdjęć przypominających fotografie nagrobkowe pojawiają się w twórczości artysty od roku 1994; ich początek sięga cyklu *Mysli narzutowe*. Przez piętnaście lat ta swoista „ceramiczna ikonografia” przeszła niezliczone metamorfozy formalne. Miały na to wpływ rozmaite okoliczności: cezura czasu oraz zdarzenia zaistniałe w życiu, zarówno społecznym, jak prywatnym artysty. Owalne ceramiczne fotografie umieszczone były pierwotnie na kryształowych szybach, chropowatych powierzchniach kamieni, głazów i skałek wapiennych, a obecnie przytwierdzone są do blach stalowych oraz płatów blach cynkowych, poddanych nieprzerwanemu procesowi utleniania. Blachy symbolizują piętno upływającego czasu, co jeszcze bardziej podkreśla efemeryczną, ulotną strukturę dzieła i nieskończoność procesu twórczego. Podczas lubelskiej wystawy zdjęcia po raz pierwszy zostały umieszczone w teczkach, budzących

skojarzenia z podręcznym archiwum artysty. Mogły się również kojarzyć z zarysem dzieła, mglistą ideą, dopiero aspirującym do pełni artystycznym zamysłem powstałym w świadomości twórcy, który jest wyrazicielem zbiorowej wyobraźni.

Jerzy Kalina zgłębia pamięć, utrwalając strzępki wspomnień w ceramicznych fotografiach, które przywołują szczególną przestrzeń. *To fotografie epizodów, sytuacji, zdarzeń, dzieł sztuki, moich i innych artystów, które wywarły wpływ na mnie jako człowieka i artystę... - mówi na ten temat. Swoiste cmentarzysko pamięci pozwala mu obserwować przemiany, jakie stopniowo zachodzą w jego własnej świadomości, utrwalić i ocalić przed zapomnieniem to, co było dla niego istotne, a co być może gubi się w codziennym życiu, w wyczerpującej pasji twórczej, w nieustannie trwającej artystycznej aktywności. W *Nekrotece* Jerzy Kalina prezentuje właśnie swoje zmagania z pamięcią. Ukazuje symbolicznie zamknięte w dużych czarnych teczkach rysunkowych zdjęcia umieszczone na nadszarpniętych czasem i korozją blachach. *Ciągle mam teczkę. Interesują mnie muzea. Ja jestem sam sobie teczką, muzeum [...]. Teczka to świat odłożony, który się rodzi, co warto przechowywać. Ludzie mają osobiste nekroteki w postaci swoich albumów, miejsc skrywanej**

obecności. Zatrzymywanie myśli, skojarzeń, chwil to trochę taki gest rozpacz, który mówi: „Ja tu przez chwilę byłem”. [...] Tu się stykają dwie sfery - ostateczna i chwilowa” – tak artysta wyjaśnia genezę owych prac („Kurier Lubelski” 2009, nr 121). Osobisty wymiar prezentowanej instalacji podkreśla umieszczenie w jednej z teczek fotografii jednego z dzieł autora.

Nekrotekę kontempluje się w ciszy i skupieniu, z nabożeństwem i lękiem, który zwykle towarzyszy spacerowi po cmentarzu. Oglądanie każdej teczki, konieczność zajrzenia do środka, by dostrzec niewyraźną, nostalgicznie zamgloną powierzchnię medalionu, pobudza do refleksji. Świadomie czy nie, zaczynamy prowadzić cichy dialog z artystą. Konfrontujemy własne skojarzenia z metaforycznymi znaczeniami, jakie fotografiom nadał Jerzy Kalina. Efektem zadumy staje się pragnienie stworzenia własnej nekroteki, podjęcia heroicznej i tragicznej, bo z góry skazanej na niepowodzenie, próby walki z czasem. Warto ją podjąć, bo żyjemy dotąd, dopóki trwa pamięć o nas.

Jerzy Kalina, *Nekroteka*, Galeria Sceny Plastycznej KUL, Lublin, maj-czerwiec 2009 roku.

